Nr. 3. Kraków, wrzesień 1925. Rok VII.

MŁODZIEŻ POLSKA

Organ Związku Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej.

Wychodzi raz na miesiąc.
Redakcja i Administracja: Kraków. Plac Marjacki 2.

Prenumerata: do końca roku 1925 — 2 złote
dla stowarz. związkowych 75 gr.

BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA.

KS. JÓZEF TOMERA.

Podstawowe czynniki rozwoju naszych stowarzyszeń.

(Referat wygłoszony na zjeździe delegowanych Związku dn. 28/VI 1925)

„Hej do apelu stańmy wraz
Budować Polskę nową,
Ojczyzna wolna wzywa nas
Do pracy ręką, głową“.
Hymn młodzieży.

Bardzo często obija się o uszy Wasze Druhowie wyraz: „organizacja“. Słowo to ma Wam przypominać, że Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej podobnem jest w swym ustroju do organizmu ludzkiego żywego, w którym każdy członek spełnia odpowiednie prace i przyczynia się do wzrostu i rozwoju całego ciała.

Stowarzyszenia nasze żyją, my jego członkami dla całości pracować mamy.

A jak?

Oto **Stowarzyszenie uważać za swoje,** za drugi dom rodzinny, **na zebranie punktualnie na godzinę oznaczoną przybywać,** odmawiając sobie przyjemności, jak zabawa, wycieczka, czy mecz i t. p.

Lokal Stowarzyszenia uważać za ognisko domowe, dbać o jego czystość, piękny wygląd — **a zrzeszonych druhów za braci.**

Starajcie się wzajemnie pokochać, związać z sobą na dobrą i złą dolę, w myśl zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Wzorowy druh będzie czytał gorliwie „Przyjaciela Młodzieży“, wkładkę miesięczną chętnie wpłacał, a w Stowarzyszeniu nietylko przyjemności i zabawy, lecz przedewszystkiem oświaty szukał będzie, przez przynależność do Stowarzyszenia Bogu chwałę przynosić, siebie uszlachetniać i uświęcać, a dla Ojczyzny na dobrego obywatela i dzielnego obrońcę wyróść starać się będzie. Stąd **statut Stowarzyszenia często winien przeglądać, hasła nasze na pamięć znać** i tak ma postępować, by honoru młodzieńca katolickiego przez pijaństwo, przekleństwa i brudne czyny nie splamić. Szanując cudzą własność, jak rzecz

świętą, w potrzebie chętnie i bezinteresownie winien pomagać bliźniemu. Do Stowarzyszenia tak się winien przywiązać, by żadne kpiny złych kolegów, nieporządki i trudności go nie zniechęciły, **za punkt honoru winien sobie uważać, by brać udział we wszystkich uroczystościach kościelnych i narodowych, urządzanych przez Stowarzyszenie.** Jeżeli zauważy jakieś niedomagania u kolegów, nie będzie krytykował, narzekał i zwalał winy na innych, lecz pomyśli nad tem, jakby złe naprawić, poradzi się ks. Patrona, czy starszych od siebie druhów i nie spocznie, aż złe zniknie. **Dobry druh nie cofnie się przed żadną ofiarą** i pracą na rzecz Stowarzyszenia, izbę chętnie zamiecie, scenę ustawi, deklamacji się wyuczy, podjętą pracę wiernie i punktualnie wykona, kolegów zająć i rozweselać się będzie starał wszędzie, — na wybryki delikatnie, z miłością i na osobności zwróci druhom uwagę. Pamiętając, że obowiązkiem jego stawać zawsze do apelu, **skrupulatnie i dokładnie wykonywać będzie wszystkie zarządzenia Wydziału** i nigdzie go nie braknie, gdzie tego dobro Stowarzyszenia domagać się będzie.

U człowieka najważniejszą jest głowa. Jeżeli w głowie jest wszystko w porządku, człowiek żyje, swoje obowiązki spełnić należycie może — jeżeli tam się coś popsuje, człowieka tego z pośród ludzi jako szkodnika usunąć się musi. **Głową w Stowarzyszeniu jest Wydział. Od niego wszystko zależy — rozwój, zastój i upadek Stowarzyszenia jego jest dziełem.**

Druhowie wydziałowi wzięliście w swe młode i krzepkie dłonie kierownictwo waszej organizacji, na młode wasze barki spadła odpowiedzialność za wszystkich! **Prezes** — to łącznik między stowarzyszonymi a ks. Patronem, on **ks. Patrona zastępuje, na zebraniach przewodniczy,** o potrzebach Stowarzyszenia zawsze winien pamiętać, o niem myśleć przy pracy i zabawie, w czasie Mszy św. Sercu Bożemu je polecać, o dar roztropności w kierowaniu kolegami się modlić. **Znać winien dokładnie statut, całą organizację, „Kierownika Stowarzyszeń" pilnie czytywać,** z ks. Patronem o Stowarzyszeniu często rozmawiać, w wątpliwościach się radzić, śmiało występując wszędzie, wobec kolegów być stanowczym, sprawiedliwym, pod względem moralnym bez zarzutu; a zwyciężając w sobie ślamazarność, ochoczo spełniać swoje obowiązki — słowem **Stowarzyszenie pokochać i wszystkie wolne chwile jemu poświęcać.**

Sekretarz — to serce Stowarzyszenia. Na niego wszyscy zwracają oczy, jego pytają o radę i wyjaśnienie w wątpliwościach. On **powinien najwięcej wiedzieć, bo zapisuje uchwały wydziału, prowadzi kronikę pracy stowarzyszeniowej.** Od niego rozwój Stowarzyszenia, a przedewszystkiem porządna jego i systematyczna praca zależy. **Niechże więc pisze porządnie protokoły wydziału i zebrań ogólnych,** niech porządnie prowadzi księgę członków i skrupulatnie przeprowadza kontrolę obecności na zebraniach, a w kronice umieszcza wszystko, co Stowarzyszenie robi.

Skarbnik powinien każdą sposobność wykorzystać, by wydobyć od członków wkładkę miesięczną. Niech więc nosi przy sobie stale kwitarjusz podręczny, a **na każdem posiedzeniu wydziału składa**

rachunki z zebranych wkładek i wydanych pieniędzy, zebrane pieniądze niech składa na ręce ks. Patrona do przechowania.

Obowiązkiem gospodarza jest utrzymać ład i porządek na sali, oraz pamiętać o inwentarzu Stowarzyszenia. Gdzie jest bibljoteka, niech **bibljotekarz, wypożyczając książki, zapisuje to na miejscu i zachęca druhów do czytania, zwłaszcza dzieł poważniejszych. Wszyscy członkowie wydziału muszą pamiętać, że od nich zależy prawie wszystko,** nie wolno im swoich obowiąków lekceważyć, ani zbywać, aby się zaś coraz lepiej uświadomić o tych obowiązkach i w gorliwości pierwotnej się utrzymać, **niechaj proszą ks. Patrona o pogadanki zarządowe,** które winny mieć miejsce na posiedzeniach wydziału.

Żeby Stowarzyszenie rozwijać się mogło, **praca powinna być prowadzona systematycznie** i zarząd musi sobie naprzód wytknąć cel, do którego zmierza i **przed każdem zebraniem ogólnem winno się odbyć zebranie wydziału,** na którem załatwić należy sprawy bieżące, przygotować i przedyskutować porządek dzienny zebrania ogólnego, obmyślić zabawy po zebraniu, omówić wycieczki, publiczne występy, uroczystości, przedstawienia i t. d.

Nic nie powinno się dziać bez wiedzy wydziału i poprzedniego dokładnego omówienia.

Teren, na którym pracuje nasz Związek, jest podzielony na 12 okręgów, z sekretarzami okręgowymi na czele. Otóż między **Stowarzyszeniami każdego okręgu winna zachodzić ścisła łączność.** Stowarzyszenia w tym okręgu doskonale znać się powinny. **Do poznania się i wytworzenia silnej placówki organizacyjnej służą:** 1) **zloty okręgowe,** których odbycie zaleciła nam ostatnia „Młodzież Polska". 2) **Kursa organizacyjne, zawodowe, ogólno-kształcące,** które zwłaszcza w okresie zimowym w każdym okręgu odbyć się powinny, a wreszcie 3) tak zwane **„odprawy" zarządów z ks. sekretarzem okręgowym,** odbywane co kwartał, na których się omawia program pracy w okręgu na najbliższą przyszłość.

Pracę w naszych Stowarzyszeniach ułatwiają nam **pisma organizacyjne: „Przyjaciel Młodzieży", „Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży" i „Młodzież Polska".** Pisma te **znaleźć się winny w rękach każdego druha,** wskazówki tam podane winniśmy wprowadzać w życie, z referatów korzystać, na zebraniach ogólnych i zebraniach wydziału tematy tam poruszane omawiać. **Jeżeli „Przyjaciel Młodzieży" stanie się nieodstępnym i wiernym przyjacielem każdego druha, „Kierownik" znajdzie się w ręku każdego zarządowca, do wskazówek „Młodzieży Polskiej" wszyscy się stosować będą, praca nasza będzie owocną, Stowarzyszenie napewno rozwijać się będzie należycie.**

Do nas młodych i organizacji naszej jeszcze wielu ludzi starszych po wsiach i miasteczkach ma dużo uprzedzenia. Uprzedzenia te podtrzymuje niesforne zachowanie się w kościele, na drogach, zabawach, czy weselach, brak poszanowania starszych ze strony młodzieży luzem chodzącej, oraz istniejące tu i ówdzie organizacje, których celem zabawa, co wywołuje szereg skarg i utyskiwań ze strony rodziców, czy nauczycielstwa miejscowego.

Otóż obowiązkiem naszym jest zjednywać sobie ludzi starszych, wpływowych, — ludzi, którzyby nam pracę ułatwili, nami odpo-

wiednio pokierowali. Tych to ludzi, a więc: **obywateli miejscowych, naszych rodziców, inteligencję miejscową, nauczycieli na nasze zebrania często prośmy,** — wydziały niech ich proszą o wygłoszenie odpowiednich referatów czy pogadanek. Przez to goście nasi przekonają się, że mamy piękne, szlachetne zamiary, uprzedzenia ich do nas znikną, służyć nam będą radą roztropną oraz wskazówkami praktycznemi — Stowarzyszenie we wsi czy miasteczku się ugruntuje, wyrobi sobie dobre imię i choć burze trudności przyjdą z czasem, czy ks. Patron się usunie, Stowarzyszenie się ostoi, burza niepowodzeń minie i Stowarzyszenie rozwijać się będzie, gromadząc pod swym sztandarem wszystkich szlachetnych młodzieńców wsi czy miasta.

Nasze okręgi.

Dnia 26 sierpnia, jak zapowiedzianem było w poprzednim numerze „Młodzieży", odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Stowarzyszeń. Jedną z najważniejszych spraw, omawianych na posiedzeniu, była sprawa podziału Stowarzyszeń na okręgi, oraz sprawa regulaminu dla sekretarjatów okręgowych. Z chwilą coraz silniejszego rozwoju naszej organizacji, sprawa podziału na okręgi stała się konieczną i pilną. Związek krakowski łącząc dzisiaj już 80 Stowarzyszeń naszej diecezji, nie może każdego z nich z osobna otoczyć należytą opieką. Sekretarz jeneralny, nie jest w stanie osobiście zwizytować tych Stowarzyszeń ani raz w roku, a cóż dopiero myśleć o wysłaniu prelegenta kilka razy w roku do każdego Stowarzyszenia z żądanym odczytem, czy referatem. A przecież trzebaby otoczyć opieką i te wioski, które jeszcze naszych Stowarzyszeń nie znają. Dlatego Zarząd główny Związku podzielił Stowarzyszenia na 12 okręgów, z sekretarjatami okręgowymi na czele. Okręgi liczą przeciętnie po 8—10 Stowarzyszeń. Okręgi są następujące:

1. Okręg Kraków—miasto łączy Stowarzyszenia: Kraków—Śródmieście, Kraków—Kazimierz, Podgórze, Dębniki, Modrzejówka, Zwierzyniec, Płaszów, Dąbie, Czerwony Prądnik i Skawina (ze względu na charakter robotniczy).

2. Okręg chrzanowski: Krzeszowice, Jaworzno, Tenczynek, Szczakowa, Trzebinia, Ciężkowice, Siedlec ad Rudawa, Żarki (par. Babice).

3. Okręg bialski: Biała, Komorowice, Kozy, Lipnik, Międzybrodzie, Brzeszcze, Wilkowice, Jawiszowice, Kobiernice, Godziszki.

4. Okręg Kalwarja Zebrzydowska: Kalwarja, Lanckorona, Zakrzów, Sułkowice, Stryszów.

5. Okręg Kraków—powiat: Zielonki, Tonie, Pleszów, Bibice.

6. Okręg Liszki: Kryspinów, Nowa Wieś szlachecka, Kaszów, Rączna.

7. Okręg Maków: Maków, Raba Wyżna, Sucha, Osielec, Skomielna Biała, Tarnawa Dolna, Zembrzyce, Mucharz.

8. Okręg Myślenice: Lubień, Węglówka, Krzyszkowice.

9. Okręg Wadowice: Wadowice (2 Stow.), Andrychów, Targanice, Frydrychowice, Wieprz, Witanowice, Inwałd, Spytkowice (ad Zator).

10. Okręg Wieliczka: Głogów, Niegowić, Zabierzów, Dobranowice, Dobczyce, Wiśniowa.

11. Okręg podhalański (nowotarski ze Spiżem i Orawą): Zakopane, Czarny Dunajec, Białka tatrzańska.

12. Okręg Żywiec: Żywiec, Radziechowy, Cięcina, Gilowice. Rychwałd,

---

Co słychać w okręgach.

Okręg krakowski. Wakacje minęły, ruch w okręgu ożywiony, praca intenzywna się rozpoczęła. Zebrane na konferencji miesięcznej Zarządy wszystkich Stowarzyszeń, uchwaliły odbyć jedno uroczyste miesięczne zebranie we wszystkich Stowarzyszeniach, na których ma być wygłoszonym referat: „Co Kościół czyni dla podniesienia kultury i oświaty“ oraz dwa zebrania tygodniowe poświęcone zaznajomieniu się przez odpowiednie pogadanki o wartości czasu i szkodliwości alkoholu. Stowarzyszenie na Zwierzyńcu powstało z letargu i zapowiada, że zaniedbania odrobi.

Zebrani dnia 10 września XX. Patronowie okręgu, program ten zatwierdzili.

Pobyt druhów podgórskich na kolonji barwnie opisał „Jeden z uczestników“. Korespondencję umieszczamy na innem miejscu.

Okręg bialski. V. Zlot okręgowy w Białej odbędzie się w niedzielę, dnia 27 września 1925 r. Wszystkie Stowarzyszenia z okręgu zechcą stawić się w komplecie, ze sztandarami!

Program Zlotu będzie następujący:

Rano między godz. 7—9: Zbiórka w sali Domu katolickiego.

O godz. 9: Obrady okręgowe. Przemawiać będzie p. Stanisław Gołąb, znany przyjaciel młodzieży i wspaniały mowca.

O godz. 10: Zbiórka i pochód do kościoła parafjalnego.

Po Sumie: Wielki wiec młodzieży w sali pod „Czarnym Orłem“ Udział wezmą wszystkie Władze szkolne, Magistratu i Powiatu, Stowarzyszenia i profesorowie. Referentem będzie p. prof. Gołąb.

Po obiedzie (który trzeba będzie naprzód zgłosić), zawody w piłkę nożną na boisku „Sokoła“.

O godz. 4 popołudniu: Uroczysta Wieczornica, na której wszystkie Stowarzyszenia w okręgu wystąpią z programem.

Karność — słowność — poświęcenie dla Stowarzyszenia — mają wielkie pole do popisu!

Gotów! **Ks. Wiktor Błotko,** sekr. okr. w Białej.

Poradnik dla Kółek amatorskich naszych stowarzyszeń.

W nadchodzącym sezonie zimowym urządzą Stowarzyszenia szereg przedstawień amatorskich, jak Jasełka i inne. Chcąc Wydziałom przyjść z pomocą w tym kierunku, podawać będziemy w „Młodzieży“ szereg uwag o ubiorach teatralnych i zasadzie charakteryzacji. Artykuł niniejszy stanowi wstęp.

Jedną z największych trosk wszystkich urządzających przedstawienia są — ubiory. Nierzadko od tej sprawy uzależnia się taki lub inny wybór sztuki do grania, nierzadko odrzucenie rzeczy dobrej, a obranie do grania gorszej, ponieważ o kostjumy łatwiej.

Czy istotnie jednak są to trudności nie do pokonania? Czasem tak, o ile chodzi o ubiory bardzo stylowe, czyli zastosowane ściśle do epoki, o ile przytem miejscowość, gdzie ma być odegrany teatr, jest tak oddalona od większego miasta, że wypożyczenie lub ich nabycie jest niemożliwe. Nierzadko też nawet dość bogate wypożyczalnie nie są w stanie

zadość uczynić żądaniom grających, gdyż poprostu ubiorów odpowiednich nie posiadają. Ta uwaga odnosi się głównie do ubiorów fantastycznych, bajecznych, po części — jasełkowych, niektórych historycznych, jak n. p. średniowiecznych, a zwłaszcza przedhistorycznych (epoka Piasta i Wandy). Brak też zwykle ubiorów dla dzieci. Wszystko to posiada oczywiście każdy większy miejski teatr, ale stamtąd wypożyczyć coś jest trudno. Czy istotnie trudność sporządzenia ubiorów jest niedopokonania? I zaraz z całą pewnością, na zasadzie doświadczenia twierdzę, iż własnemi siłami poświęcając na to trochę czasu, dobrej woli i pomysłowości (o tego przedewszystkiem), zdołamy stworzyć coś z niczego, potrafimy zrobić takie ubiory, które nieraz wprawiają w podziw widzów. Cóż to jest jednak owo „byle co", z czego możemy sporządzać ubiory? Oto więc: bibuły karbowane, które dają się szyć, fryzować, układać w różne formy; oto bibuły angielskie, oto papiery różnokolorowe, glansowane, papiery złote i srebrne, które posłużą do zrobienia koron, hełmów i pancerzy. A dalej druty cieńsze i grubsze, z których zbudujemy szkielety skrzydeł anielskich, wata lub cięta bibuła będzie nam naśladowała śnieg; gwiazdki papierowe, metaliczne, bombki od choinek, paciorki lśniące — zastąpią nam klejnoty.

Do klejenia użyjemy klajstru z mąki żytniej, krochmalu, gumy arabskiej, kleju stolarskiego, syndetikonu lub wreszcie klajstru szewskiego, który sporządza się z mączki ziemniaczanej albo kasztanowej, jest on prawie najtańszy, bo kilo kosztuje zaledwie kilkanaście groszy. To są dodatki — powiecie — ale gdzież są materjały, z których możnaby zrobić ubiór teatralny?

Słusznie. A więc, jeżeli kółko nie grywa stale, jeżeli przedstawienia są przygodne, i co za tem idzie, zespół grający nie chce, czy nie może nic przeznaczyć na koszta ubiorów, lub też przenacza bardzo małą kwotę — nie pozostaje nic innego, jak zdobyć się na pomysły i zużytkować, co pod oczy wpadnie, a więc części garderoby, bielizny, palta, płaszcze, peleryny, kapy z łóżek, prześcieradła, firanki i t. p. i z tych to materjałów fabrykować potrzebne ubiory. Wogóle przy urządzaniu widowisk, gdzie chodzi o jaknajmniejszy wydatek, a największy efekt, nic nie jest do pogardzenia i wszystko się przyda, począwszy od kap, z których dadzą się upinać wspaniałe płaszcze, skończywszy na starych kaloszach, obciągniętych jakimś materjałem i naśladujących średniowieczne pantofle, na starych, skórzanych rękawiczkach, które posrebrzone naśladują doskonale stalowe rękawice rycerskie.

O ile jakieś kółko grywa stale, to **bezwzględnie** powinno przeznaczyć jakiś odsetek od dochodów przedstawień na stopniowe kompletowanie ubiorów i to nie z nietrwałych bibuł, czy papierów, lecz z materjałów takich, jak kretony, satyny, barchany, muślin; z materjałów, które dają się przerobić, prać, farbować i będą służyły niezliczoną ilość razy. Pozornie tanie bibuły są w rzeczywistości drogie, gdyż po paru przedstawieniach idą na śmiecie. Chodzi o to, jakie to mają być ubiory, które sobie sprawi początkujące kółko? Oto trzeba mieć przedewszystkiem pewną ilość ubiorów, które nazwiemy **obojętnymi** — ubiorów o kroju takim, który z małemi przeróbkami możnaby zastosować do rozmaitych epok i stylów. A więc ubiorów kobiecych, proste, luźne suknie o szerokich rękawach. Najpotrzebniejsze może są suknie białe, mogą być jednak tym krojem czerwone, niebieskie i inne.

Druhowie z Podgórza na „kolonji“ w Bugaju.

Kolonja wakacyjna! Wyjechać z wiecznie zamglonego od fabrycznych dymów Krakowa na wieś i wdechać pełną piersią choć przez dni kilkanaście powietrze czyste, powietrze, które nie zna co to miejski zaduch — to myśl, która się tłucze w głowach druhów przy nadchodzących wakacjach!

Dobrze! jechać! ale za co i dokąd? Na drugie pytanie możnaby jeszcze odpowiedzieć po krótkim namyśle, zwłaszcza jeśli się czuje w kieszeni „forsę“ — ale już najgorsze to pierwsze pytanie: za co? Pewnie, że za pieniądze, a nie za stare bilety tramwajowe!

Więc ogłaszamy całej P. T. Publiczności Podgórskiej, że mamy niekłamaną ochotę czmychnąć z miasta na jakie dwa tygodnie na wieś: mamy już wszystkie po temu rekwizyta: ochotę, apetyty niebylejakie, dokumentnie wszystko, brakuje nam jednej tylko drobnostki: jakich 800 złotych! Na ten cel urządzamy festyn — deszcz leje jak z cebra — mieliśmy pecha, ale i tak wpłynęło do kasy trochę złotych. Dobre i to na początek! A więc za trzy dni wyjazd, a dokąd? Dzięki życzliwości dobrych ludzi, przyjaciół młodzieży, których jeszcze na świecie nie brak, a właszcza dzięki ks. kan. Bednarczykowi z Zakrzowa, mamy już dach nad głową. Jedziemy do Bugaja koło Kalwarji. Zakwaterujemy w szkole. Niechże będzie i tak!

Dobrzeby się było Tatrom z bliska przypatrzyć (wzdychają druhowie), ale na to będzie czas, da Bóg, na przyszły rok!

W sobotę dnia 8 sierpnia wybrało się nas 25 (kucharka z zapasami, jakim takim kuchennym sprzętem i 3 druhów jako straż przednia, wybrali się już poprzedniego dnia).

Szkoła, którą zajęliśmy, nie była duża, ale jakoś się pomieściliśmy, zwłaszcza, że niektórzy druhowie, którym lekarz zalecił podobno wysokogórskie powietrze, wywindowali się na strych i tam stanęli obozem, a ciepłe na ogół noce sierpniowe doskonale tej kuracji sprzyjały.

Jak wyglądał nasz dzień? O godzinie 6 odtrąbiona pobudka, zrywała wszystkich na nogi; ubieranie się, mycie w strumyku, zbiórka w szeregu, modlitwa: „Kiedy ranne wstają zorze“ (ranne zorze coprawda wstawały grubo wcześniej przed nami), a potem z menażkami w ręce do „ogonka“ po śniadanie. Potem udawaliśmy się codzień na Mszę św. Po powrocie — dalejże w las! na ostrężnice, grzyby czy centurję (ale proszę o sekret: to nie na obiad, tylko dla druhów, którym zbyt dopisywał apetyt). Amatorzy słońca brali tymczasem słoneczne kąpiele.

Godzina 12 — sygnał trąbką, obiad. Po obiedzie dwa nasze doskonałe kluby piłki nożnej (obydwa dokumentnie bose) „Bieda“ i „Nędza“ zazwyczaj rozgrywały zapamiętale „mecze“, a potem w las.

O godz. 5 podwieczorek, o 7 kolacja, w międzyczasie czytanie książek, gra w szachy, piłkę nożną i t. d.

Po kolacji pogawędka, śpiewy, muzyka (mieliśmy niestety tylko 5 czy 6 instrumentów, bo na kolonji była zaledwie trzecia część druhów); o godz. 9 zbiórka, wieczorna modlitwa: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, „rozkaz dzienny“, wyznaczenie dyżurnych na następny dzień — potem na spoczynek.

O wpół do 10 donośne chrapanie mówiło, że nawet na podłodze na samym tylko sienniku można wcale nieźle spać. Tak wyglądał nasz dzień.

W dni pogodne chodziliśmy na wycieczki zazwyczaj na pół dnia: na „Włodkową“, „Chełmową Górę“, „Lanckoronę“ i t. d. Po lanckorońskim kościele życzliwie nas oprowadził ks. Patron Olech, a ks. kan. Rajski przyjął nas podwieczorkiem. Odwiedziliśmy w tym czasie młode, ale pełne otuchy. Stowarzyszenie w Tarnawie Dolnej, podejmowani gościnnie przez druhów tamtejszych i p. Kadelę.

Raz nawet uczyniliśmy wypad aż na Babią Górę, zaopatrzeni w olbrzymią mapę, która po rozłożeniu potrafiła nakryć prawie pół morga łąki, a w razie deszczu (na który się zresztą wciąż zanosiło), mogła nam wszystkim służyć za parasol. O szóstej wieczorem po forsownej drodze „dla dobrych turystów“, stanęliśmy na szczycie. Noc spędziliśmy w wygodnem t. zw. niemieckiem schronisku. Wycieczka naogół powiodła się, nie mogliśmy tylko odżałować, że chmury nie pozwoliły nam oglądać wspaniałego widoku wschodzącego słońca.

Z powrotem jakie 5 mil pieszo, z półgodzinnym wypoczynkiem w Zawoji, gdzieśmy dzięki gościnności ks. kan. Górkiewicza nabrali nowych sił do powrotnej drogi.

17 dni wywczasów minęło, „jak biczem strzelił“, trzeba było spakować manatki i wracać do Krakowa, zwłaszcza, że kasa została już gruntownie wypróżniona. Tak też i uczyniliśmy, choć nie bez żalu za tem spokojnem, słonecznem, miłem i beztroskiem, jak się to mówi pospolicie po podgórsku „garowaniem“.

A dziś z nowemi siłami jesteśmy znowu przy pracy.

Gotów. **Jeden za wszystkich.**

Na Święto Młodzieży

poleca Sekretarjat Jeneralny następujące materjały pomocnicze:

1. Bibljoteka wieczornicowa Nr. 2. Zbigniew Topór.
   „Święto młodzieży“ z następującym programem: śpiewy deklamacje, recytacje, żywe obrazy i wykład o św. Stanisławie Kostce.
2. Pieśni do św. Stanisława Kostki z nutami i bez nut.
3. Deklamacje: „Patrz nań młodzieży!“ Stanisł. Tarnowska. „Młodości moja!“ Kornel Ujejski.
4. Sztuki teatralne: a) „Za głosem Bożym“. (Moment z życia St. Kostki w 4 aktach wierszem); b) teatr dla młodzieży: „Dla większych ja rzeczy urodzony“. Sceny o św. St. Kostce w 3 odsłonach; c) „Dwaj bracia“ Trzyaktówka z życia St. Kostki. Zbigniew Topór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor St. Pankiewicz.
CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.